



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Obrony Narodowej (45.)
w dniu 31 stycznia 2018 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja Ministerstwa Obrony Narodowej na temat udziału Sił Zbrojnych RP w operacjach poza granicami kraju w latach 2016 i 2017.

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 32)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jarosław Rusiecki)

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Witam państwa bardzo serdecznie na posiedzeniu se-nackiej Komisji Obrony Narodowej.

Przedmiotem dzisiejszego posiedzenia jest informacja Ministra Obrony Narodowej na temat udziału Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w operacjach poza granicami kraju w latach 2016 i 2017.

Chciałbym serdecznie powitać wśród nas pana ministra Tomasza Szatkowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej. Witam serdecznie, Panie Ministrze. Witam bardzo serdecznie pana generała brygady Sławomira Wojciechowskiego, dowódcę operacyjnego sił zbrojnych. I w tym miejscu...

(Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski: Już nie jestem...)

Oj, przepraszam, przepraszam. Ach, bo jak się człowiek nie spojrzy...

(Głos z sali: Dowódca dywizji.)

Tak jest. Bardzo przepraszam.

Ale już w tym miejscu chciałbym panu generałowi serdecznie podziękować za zaproszenie na spotkanie wigilijno-noworoczne, które miało miejsce jeszcze przed świętami w dowództwie operacyjnym, gdzie razem z panią minister Anną Marią Anders mieliśmy możliwość złożenia życzeń przez telemost żołnierzom, którzy odbywają służbę na polskich misjach. Jesteśmy z tego radzi i bardzo serdecznie za tę możliwość dziękujemy. No, byliśmy naprawdę wzruszeni. Witam panów pułkowników, współpracowników pana generała. Witam panią minister, witam państwa senatorów.

Aby nie tracić czasu, chciałbym od razu poprosić pana ministra o wprowadzenie w dzisiejszą tematykę.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasz Szatkowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Chciałbym z góry przeprosić za to, że niedługo będę musiał państwa opuścić. Ma to związek z wcześniej umówionym ważnym spotkaniem z zagranicznym gościem. Bardziej szczegółową prezentację przeprowadzi pan

generał Wojciechowski. Jest tutaj również mój reprezentant, pan płk Jarosław Truszkowski, szef Oddziału Misji Międzynarodowych w Departamencie Wojskowych Spraw Zagranicznych, on też będzie mógł odpowiedzieć na bardziej szczegółowe pytania. Ja pozwolę sobie przedstawić ogólny udział w misjach w roku 2016 i 2017. Przepraszam, że będę wspierał się spisanim dokumentem, ale szczegółów jest dużo, mógłbym jakiś pominąć, a są one jednak istotne.

Począwszy od roku 2016 r... Może powiem dwa zdania wstępu. Polska po pewnym okresie... Tak jak w zeszłej dekadzie byliśmy państwem, można powiedzieć, bardzo misyjnym, tak obecnie znacznie zredukowaliśmy udział w misjach, począwszy od likwidacji, nazwijmy to, polowych misji ONZ – przepraszam za takie kolokwialne określenie. Tak że po wycofaniu się z Iraku i zakończeniu misji w Afganistanie, tej pierwotnej misji... Przepraszam, Panie Generale, jak nazywała się ta pierwotna misja, ta przed RSM?

(Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski: Nie pamiętam.)

Przepraszam, zapomniałem nazwy tej misji. W każdym razie później znacznie spadł udział polskich żołnierzy w misjach zagranicznych.

(Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski: Operacja „Enduring Freedom”.)

Właśnie, „Enduring Freedom”.

W ostatnim okresie byliśmy jednym z państw o najmniejszym odsetku żołnierzy wysyłanych na misje. To oczywiście było z pewną korzyścią dla nas: dało możliwość utworzenia gotowości do obrony terytorialnej kraju, także w związku z sytuacją, jaka jest na wschodniej flance. Jednak oczywiście musimy się spodziewać, że będzie pewne oczekiwanie społeczności międzynarodowej, w tym kluczowych sojuszników, związane z tym, żeby Polska brała nieco bardziej aktywny udział w misjach zagranicznych. My ze swojej strony, jako kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, staramy się, aby nasz udział był nie tyle liczny, ile naprawdę istotny ze względu na miejsce Polski w kierowaniu misjami i ze względu na wizerunek naszego kraju.

Chciałbym też powiedzieć, że istnieje pewien mechanizm polegający na tym, że nasz udział w misjach, nasza rozsądna obecność w misjach wpływa również na wzmocnienie obecności sojuszniczej na terenie Polski. Ten mechanizm był szczególnie widoczny w 2016 r., gdy podejmowaliśmy decyzję o udziale w misji „Inherent Resolve”

i wysłaniu naszych samolotów, po raz pierwszy, oraz zespołów wojsk specjalnych – w tym wypadku po raz kolejny, jeśli chodzi o misje szkoleniowe w Iraku.

Począwszy od roku 2016... W tamtym roku udział Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w misjach i operacjach NATO to była głównie „Resolute Support”, czyli misja, która zastąpiła „Enduring Freedom” w Afganistanie, misja o charakterze bardziej szkoleniowym. Misje Unii Europejskiej z naszym udziałem to: EUFOR w Bośni i Hercegowinie, EUMAM i EUTM w Republice Środkowoafrykańskiej, czyli też misje szkoleniowe, oraz operacja prowadzona w układzie koalicyjnym, czyli wspomniana „Inherent Resolve”, która zaczęła się w lipcu 2016 r. na Bliskim Wschodzie. Kontynuowano nasze wieloletnie zaangażowanie w Afganistanie, czyli RSM, zaangażowanie w Kosowie, Bośni i Hercegowinie oraz w Republice Środkowoafrykańskiej. Nowymi kontyngentami były 2 kontyngenty biorące udział w „Inherent Resolve”. Łącznie w 2016 r. w misjach i operacjach poza granicami kraju wzięło udział ok. 1 tysiąca 300 żołnierzy i pracowników PKW, a w misjach obserwacyjnych Unii Europejskiej i ONZ – 11 osób. Wydatki na finansowanie udziału w misjach wyniosły w sumie ponad 100 milionów zł.

Jeśli chodzi o operacje NATO, to, tak jak wspomniałem, jest to misja RSM w Afganistanie, która została powołana 1 stycznia 2015 r. i zastąpiła misję „Enduring Freedom”, czyli misję kinetyczną, stabilizacyjną. Polska uczestniczy w niej od samego początku. Misja ma charakter doradczy i szkoleniowy. W 2016 r. średnia wielkość naszego kontyngentu to było ok. 200 żołnierzy i pracowników. W sumie rotowało ok. 460 osób. Do głównych zadań tej misji należy doradzanie na szczeblu strategicznym i operacyjnym afgańskim siłom zbrojnym i instytucjom podległym afgańskiemu ministerstwu obrony narodowej i spraw wewnętrznych, a także realizacja zadań ochrony, w tym ochrony obiektów naszej misji, jak również ochrony zespołów doradczych i szkoleniowych. Wydatki na finansowanie polskiego zaangażowania w 2016 r. to jest poziom mniej więcej 40 milionów zł.

Polska bierze udział w operacji NATO w Kosowie od 1999 r. W roku 2016 – jak i obecnie – ten kontyngent tworzy w sumie ok. 300 żołnierzy i innych osób wykonujących zadania polegające na monitorowaniu przestrzegania porozumień i traktatów międzynarodowych. W sumie w 2016 r. w misji wzięło udział ok. 520 osób. Główny wysiłek skupiony jest na przeciwdziałaniu zorganizowanej przestępczości, przemytowi, korupcji oraz na wspieraniu władz lokalnych i organów porządkowych w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa. Wydatki na finansowanie udziału PKW w Kosowie w 2016 r. wyniosły ok. 36 milionów zł.

Operacje Unii Europejskiej. W 2004 r. Polska rozpoczęła swój udział w operacji Unii Europejskiej w Bośni i Hercegowinie. Główne zadanie tej misji to jest wcielanie w życie wojskowych aspektów porozumienia z Dayton, związane jest to z utrzymaniem pokoju i bezpieczeństwa w Bośni i Hercegowinie. Kontyngent liczy do 50 osób. W sumie w 2016 r. przez kontyngent przewinęło się 90 osób. Wydatki na jego finansowanie wyniosły ok. 7,5 miliona zł.

W lipcu 2016 r. działalność rozpoczęła szkoleniowa misja wojskowa Unii Europejskiej w Republice

Środkowoafrykańskiej. Jest ona kontynuacją operacji wojskowej UE oraz późniejszej wojskowej misji doradczej. Celem tej misji jest wspieranie reformy sektora obronnego, doradztwo strategiczne oraz kształcenie oficerów i podoficerów. Polska skierowała do tej misji 2 żołnierzy. Głównym zadaniem jest wsparcie zadań misji oraz wsparcie ewentualnej ewakuacji polskich obywateli z zagrożonych obszarów. Wydatki na finansowanie udziału w misji wyniosły ok. 700 tysięcy zł.

Operacje koalicyjne. Jak już wspomniałem, jako wyraz sojuszniczej solidarności z państwami południowej flanki NATO Polska włączyła się do wojskowej operacji „Inherent Resolve” prowadzonej przez Globalną Koalicję do Walki z tzw. Państwem Islamskim. W rejon Bliskiego Wschodu 20 czerwca 2016 r. skierowano 2 polskie kontyngenty wojskowe. Pierwszy to komponent lotniczy stacjonujący w Kuwejcie z elementami w Katarze, które zajmują się udziałem w dowodzeniu misją, wykonujący zadania rozpoznania obrazowego nad Irakiem. Drugi to komponent wojsk specjalnych stacjonujący w Iraku wraz z elementami w Jordanii i Kuwejcie, realizujący zadania związane ze szkoleniem i doradztwem. Kontyngent w Kuwejcie od początku zaangażowania liczy do 150 żołnierzy i pracowników. Jest wyposażony w 4 samoloty F-16 i 2 zasobniki rozpoznania obrazowego DB-110. Kontyngent w Iraku zaś liczył w 2016 r. do 60 żołnierzy i pracowników. Działania w zakresie „Inherent Resolve” prowadzone są w ramach globalnej koalicji, o której już wspomniałem, na podstawie art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych i na prośbę rządu Republiki Iraku. Wydatki na finansowanie polskiego zaangażowania w tę misję w 2016 r. wyniosły 16,5 miliona zł, z tego 8 milionów 200 tysięcy kosztował kontyngent w Kuwejcie i podobną sumę – kontyngent w Iraku.

Przejdę do informacji obejmującej udział w misjach w 2017 r. i planowany udział w pierwszej połowie tego roku. Do misji, o których wspomniałem wcześniej, w 2017 r. doszły kolejne operacje. Jest to udział Polski w ramach Stałego Zespołu Sił Obrony Przeciwminowej NATO, czyli zespół 2, Grupa 2. W konsekwencji postanowień szczytu NATO w Warszawie również w zeszłym roku Polska skierowała 2 nowe kontyngenty: na Łotwę oraz do Rumunii. Łącznie w zeszłym roku na różnego rodzaju misjach i operacjach poza granicami kraju pozostawało ok. 2 tysięcy 500 żołnierzy i pracowników, co stanowi prawie dwukrotność w porównaniu z rokiem wcześniejszym. Koszty udziału PKW wyniosły ok. 186 milionów zł, czyli w także prawie dwukrotność wydatków z 2016 r.

Jeśli chodzi o RSM, to w 2017 r. doszło do zwiększenia udziału w tej misji, początkowo z 200 do 250 żołnierzy. Jednak wobec pogarszającej się sytuacji, jeśli chodzi o bezpieczeństwo w tym kraju, zarówno NATO, jak i sojusznik amerykański, szczególnie on, zwrócili się z prośbą o zwiększenie udziału, co wiązało się z planem wygaszenia tejże kryzysowej sytuacji. Podjęliśmy zobowiązanie o zwiększeniu tego kontyngentu w tym roku w sumie do 350 osób. Wydatki na finansowanie udziału w 2017 r. wyniosły ok. 50 milionów zł.

Jeśli chodzi o „Inherent Resolve” w roku 2017, to kontynuowaliśmy udział w misji lotniczej. Na prośbę sekretarza generalnego NATO Polska podjęła się też roli państwa

wiodącego w misji NATO „Training and Capacity Building. Activity in Iraq”, czyli NTCB-I. W tej misji objęliśmy rolę państwa wiodącego. Ta misja zajmuje się kwestią napraw i utrzymania postsowieckiego sprzętu. Do wysiłku Polski dołączyły inne państwa z regionów, w tym Bułgaria i Słowacja.

Jak wspominałem wcześniej, kontyngent w Kuwejcie nie zmienił swojej liczebności, ale wzrosła nieco liczba żołnierzy w Iraku. W sumie ten komponent liczył ok. 80 żołnierzy i pracowników, w tym 10 w odwodzie. Tak było na początku roku 2017, ale od 1 lipca 2017 r. ten kontyngent zwiększył się do 130 osób. Nadal wykonuje on zadania doradczo-szkoleniowe, które w razie konieczności operacyjnej mogą być realizowane w warunkach bojowych. Wydatki na finansowanie udziału w misjach globalnej koalicji w 2017 r. wyniosły ok. 58 milionów 400 tysięcy zł, z czego na PKW w Iraku wydatkowano 33 miliony 600 tysięcy zł, a na PKW w Kuwejcie – 24 miliony 800 tysięcy zł.

Jeśli chodzi o, nazwijmy to, obecność NATO na wschodniej flance, to, tak jak wspomnieliśmy, są nowe formy polskich kontyngentów, właśnie w ramach wysuniętej obecności NATO. Jest to PKW Łotwa, który liczy 200 żołnierzy i pracowników, w skład tego kontyngentu wchodzi kompania czołgów. PKW jest częścią batalionowej grupy bojowej NATO, której państwem ramowym jest Kanada. Wydatki na finansowanie tego kontyngentu w zeszłym roku wyniosły 9 milionów zł. Jest też PKW Rumunia będący w składzie Wielonarodowej Brygady Południe-Wschód, dla której państwem ramowym jest Rumunia. PKW Rumunia liczy ok. 250 osób, jego trzonem jest Kompania Piechoty Zmotoryzowanej. Wydatki w tym przypadku wyniosły ok. 9 milionów 700 tysięcy zł. Od stycznia 2018 r. mandat tej misji obejmie także Bułgaria.

W 2017 r. kontynuowano zaangażowanie: w Kosowie, łączne koszty to ok. 40 milionów zł; w Bośni i Hercegowinie, 8 milionów zł, a także w Republice Południowoafrykańskiej, 440 tysięcy zł. W zeszłym roku kolejny raz, już po raz siódmy, Polska podjęła się misji typu Air Policing, nad państwami bałtyckimi, początkowo w okresie od 1 maja do końca sierpnia, a ostatecznie do 1 października. Misja została przedłużona z uwagi na ćwiczenia „Zapad”. Wzięło w niej udział 140 osób oraz 4 samoloty F-16. Koszt tej misji wyniósł ok. 5,5 miliona zł. Od stycznia jednostką flagową stałego zespołu minowania, stałego zespołu okrętów przeciwminowych działających na Morzu Śródziemnym i Morzu Czarnym był nasz okręt Kontradmiral Xawery Czernicki. W sumie kontyngent liczył ok. 70 żołnierzy. Koszty wyniosły ok. 5 milionów zł.

Nowością, tak można powiedzieć, z którą będziemy mieć do czynienia od przyszłego miesiąca, będzie kontyngent Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, który weźmie udział w misji Unii Europejskiej na Morzu Śródziemnym, czyli misji European Union Naval Force Mediterranean „Sophia”. Udział sił zbrojnych w tej operacji ma na celu wsparcie działań Unii Europejskiej na rzecz zwalczania przemytu ludzi i handlu ludźmi w południowej części Morza Śródziemnego. PKW będzie realizować zadania z zakresu rozpoznania lotniczego, prowadzenia operacji abordażowych polegających na przejęciu i przeszukaniu jednostek pływających, a także doradztwa i szkolenia wybranych sił sprzymierzonych. W skład kontyngentu wejdzie

dowództwo, elementy narodowe personalnie wydzielone do dowództwa operacji, zespół lotniczy oraz zespół abordażowy. Planowana kwota wydatków na ten kontyngent w tym roku to w sumie ok. 25 milionów zł.

To wszystko, Panie Przewodniczący, w ramach wstępnej informacji. Przepraszam najmocniej za to, że będę musiał opuścić posiedzenie komisji.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, rozumiem obowiązki, ale może umówmy się na 2 pytania w tej chwili, bezpośrednio do pana ministra. Dobrze? Jeśli w ogóle będą jakieś ze strony komisji.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasz Szatkowski: Dobrze.)

A później poprosimy o kontynuowanie przez pana generała dywizji.

Czy ktoś z państwa senatorów ma pytania do pana ministra? Nikt nie ma?

(Senator Rafał Ślusarz: Ja mam.)

To teraz pan senator Ślusarz, pan przewodniczący, a później ja z drugim pytaniem.

Senator Rafał Ślusarz:

Ja mam tylko jedno pytanie. W ramach jakiego porozumienia międzynarodowego jest ta misja na Morzu Śródziemnym? Czy w ramach Unii Europejskiej, czy NATO?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasz Szatkowski:

To jest misja „Sophia”, w ramach Unii Europejskiej.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Obecnie, tzn. od 1 stycznia Bułgaria prowadzi Unii Europejskiej, że się tak wyrażę. Ja mam, Panie Ministrze, następujące pytanie. Wiem, że od 1 stycznia, w obecnej kadencji, Polska jest niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa. Czy z tego tytułu jest oczekiwanie i czy rozmawia się o tym, aby w różnych miejscach świata w ramach misji ONZ były wystawiane kontyngenty polskich sił zbrojnych?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasz Szatkowski:

Jest ogólna gotowość do tego, żeby powrócić do misji w ramach misji pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Trzeba też powiedzieć, że jednak te miejsca, które były szczególnie interesujące z punktu widzenia Polski – z uwagi na sytuację globalną, szczególnie jeśli chodzi np. o misje na Bliskim Wschodzie – w tym momencie są zajęte, można powiedzieć, te sloty są zajęte. Polska zgłosiła gotowość do wysłania pododdziału inżynierskiego oraz osób na stanowiskach oficerskich w ramach misji ONZ.

Jak dotąd nie doszło do zaangażowania polskich oddziałów, nie doszło do bezpośrednich próśb związanych z tym, żeby taki pododdział mógł być zaangażowany w misję ONZ.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Bardzo dziękuję panu ministrowi za udzielone odpowiedzi. Dziękuję bardzo za obecność.

Poproszę o kontynuację rozwinięcia tematu przez pana generała dywizji Sławomira Wojciechowskiego, dowódcę operacyjnego.

Bardzo proszę, Panie Generale.

Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski:

Szanowny Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Pani Minister!

Dowódca operacyjny rodzajów sił zbrojnych sprawuje w imieniu ministra obrony narodowej kierownictwo narodowe nad polskimi kontyngentami wojskowymi. To oznacza, że w rzeczywistości dowódca operacyjny nie dowodzi żadnymi działaniami operacyjnymi na teatrze. Wszystkie te działania odbywają się w ramach przekazania i delegowania uprawnień określonego poziomu dowódcom koalicyjnym albo sojuszniczym w ramach misji NATO, Unii Europejskiej i koalicji. Administracyjna kontrola oznacza realizację wszelkich zadań zgodnie z niezbędnymi wymogami.

W związku z tym, że w niektórych miejscach mojej prezentacji są informacje, które mogłyby się nakładać z tym, o czym mówił pan minister Szatkowski, ja tylko doprecyzuję to, czego pan minister nie zaznaczył. Może dodam trochę precyzyjnych danych i ułożę to w określoną hierarchię, ale postaram się omijać sprawy, które były wcześniej wspomniane.

Pierwszy slajd.

(Głos z sali: Może zgasić światło?)

Tak, jak najbardziej. Poproszę.

Nasze prezentacje zaczynamy z reguły bardzo tradycyjnie, mianowicie pokazując to, że od 1953 r. Polska jest w różnych miejscach na świecie. Mapa przedstawia nasze zaangażowanie, jeżeli chodzi o przynajmniej jedną osobę, w poszczególnych miejscach świata. Tendencje zmieniające się zobaczymy później. Tak czy inaczej, jest to ponad 80 różnego rodzaju misji w 35 krajach na 4 kontynentach. Co do liczb, liczb żołnierzy, to nie będę tu podawać tych danych, bo są one dość nieprecyzyjne. Nie były realizowane... Dalej.

Tak jak powiedział pan minister Szatkowski, w 2016 r. mieliśmy misje NATO, Unii Europejskiej i sił globalnej koalicji, po 2 misje w każdej lokalizacji. Niektóre misje są realizowane od wielu lat, niektóre od niedawna, gdyż wynikają z bieżącego zapotrzebowania, z potrzeb związanych z naszą działalnością. W 2016 r. w 6 kontyngentach służyło ok. 1 tysiąca 400 żołnierzy. To był czas, kiedy zostałem skierowany do dowództwa operacyjnego. Wtedy w jednej zmianie z reguły było do 600 żołnierzy. To były raczej nieliczne kontyngenty i wydawało się, że ta liczba będzie dalej maleć, bo taka była tendencja. Następny slajd.

Niemniej jednak w 2017 r. sytuacja wyglądała nieco inaczej. Kontyngentów mieliśmy w sumie 10. Na jednym kontyngencie, że tak powiem, na co dzień mieliśmy prawie ok. 1 tysiąca 200 żołnierzy pełniących służbę w różnych miejscach świata. Niektóre kontyngenty przestały być realizowane – są to kontyngenty okresowe, realizowane raz na 2, 3 lata – inne są kontyngentami ciągłymi, stąd tak duża fluktuacja liczb. Na uwagę zasługuje przybliżenie się i zwiększenie liczby kontyngentów europejskich oraz ciągła zmiana ich charakteru, co związane jest z nowymi wyzwaniami. Myślę tu o Łotwie i Rumunii, o misji „Orlik”. Są to coraz bardziej bojowe kontyngenty, a nie stabilizacyjne, one nie są związane z odbudowywaniem kraju po zniszczeniach czy ewentualnie ze szkoleniem. Bo trzeba powiedzieć, że coraz częściej szkolimy innych żołnierzy, przede wszystkim w misjach, które stacjonują w Iraku i Afganistanie.

Przejdę może do szczegółów, do tego, co chciałbym doprecyzować. PKW Czernicki, misja, która odbywa się okresowo. W rzeczywistości rejon, który tutaj obserwujemy, od Morza Czarnego niemalże po Krym i Morze Śródziemne z przyległościami, jest to tylko rejon działań bojowych. Misja rozpoczęła się praktycznie miesiąc przed przejęciem dowodzenia przez Wielką Brytanię i okręt Czernicki stanowił platformę dla 7-osobowego sztabu misji NATO-wskiej, której celem była walka z minami. Misja zakończyła się dużym sukcesem. Jest to misja typu: niewielkie zaangażowanie, duże efekty. Okręt Czernicki wpływał co 5–7 dni do kolejnych portów, tam reprezentował Polskę i NATO oraz realizował wszelkie zadania – także te, które nie są wymienione, jeśli chodzi o przeznaczenie całej misji – czyli wspierał działalność NATO na rzecz uniemożliwienia nielegalnej migracji i godnie reprezentował Rzeczpospolitą. Takie było zadanie PKW. Wielki sukces.

PKW Orlik 7. Misja realizowana okresowo. Liczba „7” oznacza, że w sumie było realizowanych już 7 tych misji. W tym roku po raz pierwszy misja była realizowana przez samoloty F-16, z podobnym limitem do dotychczasowego. Do tej pory do bazy w Szawlach były kierowane samoloty MIG-29. Polska grupa lotnicza realizowała wskazane zadania. Tak jak było tu już wspomniane, w związku z ćwiczeniem „Zapad”, na wniosek Litwy trwanie misji zostało przedłużone o miesiąc, z tym że stacjonowano w Polsce. To trochę nietypowa sytuacja, w której polski kontyngent wojskowy operował w ramach misji z terenu kraju. Jest to też pewnego rodzaju novum, jeśli chodzi o udział Sił Zbrojnych Rzeczpospolitej Polskiej w różnego rodzaju misjach. Następny slajd.

PKW Afganistan. PKW Afganistan jest misją jakby rozwojową, czyli mającą ciągłą tendencję do zmian. Zaczynaliśmy od limitu... To, co tu widać, to jest to, na co zezwalał nam prezydent Rzeczpospolitej w swoich postanowieniach – 250 żołnierzy. Teraz dążymy do tego, żeby posiadać limit 350 żołnierzy. To nie znaczy, że tam będzie służyło 350 czy 320 żołnierzy. W tej misji doświadczamy konieczności elastycznego reagowania na potrzeby wynikające z zapotrzebowania na teatrze. W tej chwili oczekujemy na dodatkowe przemyślenie i określenie oczekiwań związanych z misją, ale jej zasadniczy charakter jest to charakter szkoleniowy. Wojska specjalne, siły specjalne jako jeden z komponentów i żołnierze, którzy są rozmieszczeni jako specjaliści w różnego rodzaju bazach, od szczebla dywizji

po ministerstwo obrony Afganistanu, pełnią role doradcze w stosunku do odtwarzających się sił bezpieczeństwa Afganistanu, realizując zadania zgodnie z wymogami, potrzebami wskazanymi przez misję „Resolute Support”. W tej chwili jest to już siódma zmiana.

KFOR. Tak jak w przypadku poprzedniej misji siły są dość rozproszone, pozornie. Zmiana już trzydziesta siódma, misja, która od początku funkcjonowania i tworzenia Kosowa ewoluowała. Na dzień dzisiejszy mamy limit 300 żołnierzy. Jest to jedna z większych misji, w której posiadamy element bojowy, czyli kompanię manewrową, i dość duże siły, w porównaniu do wielkości Kosowa i zaangażowania sił NATO-wskich. Jednak tendencja jest taka, aby dążyć do zredukowania fizycznej obecności sił zbrojnych w Kosowie w najbliższych latach. Podejmujemy więc działania w tym względzie. Jak na razie sytuacja w Kosowie pozwala na myślenie o tym, ale Kosowo wraz z całym Bałkanami, Bośnią i Hercegowiną, w której też mamy swoje elementy, jest obecnie miejscem dość dużej konkurencji i wysiłków ze strony Federacji Rosyjskiej, żeby odbudować tam swoje wpływy. Decyzje będą oczywiście uzależnione od sytuacji na teatrze, ale na razie mamy takie przymiarki. Wiele krajów zrezygnowało już z funkcjonowania w Kosowie. Nasz pododdział manewrowy składa się z 2 plutonów zmotoryzowanych i pododdziału żandarmerii, przygotowanego do utrzymania porządku. Pracuje on cyklicznie w jednej z baz w serbskiej części Kosowa.

PKW Łotwa. Jest to jeden z nowych kontyngentów, które funkcjonują od zeszłego roku, został zainicjowany w 2017 r. Głównym elementem bojowym kontyngentu jest kompania czołgów – 13 czołgów plus 1 – i pododdziały zabezpieczające. Kontyngent liczy niemalże 200 żołnierzy po to, aby kompania mogła mieć warunki do funkcjonowania. Kompania jest włączona do batalionu kanadyjskiego, Kanada jest państwem wiodącym na Łotwie. Od następnej zmiany ta kompania będzie wystawiana przez 15 Giżycką Brygadę Zmechanizowaną. Kompania wraz z wojskami amerykańskimi stanowi element wysuniętej obecności, zabezpiecza tę obecność, więc będzie łatwiej realizować zadania. Dochodzi się tu do pewnej myśli przewodniej. Otóż charakterystyczną cechą tego kontyngentu jest jego szkoleniowy charakter, ten kontyngent sam się szkoli, nie uczestniczy w stabilizacji kraju, chociaż jednocześnie posiada zadania na wypadek kryzysu i wojny.

Podobna sytuacja jest w przypadku PKW Rumunia. Tutaj mamy do czynienia z tzw. dopasowaną obecnością NATO, czyli Tailored Forward Presence, a nie Enhanced Forward Presence. Kompania zmotoryzowana wchodzi w skład batalionu rumuńskiego i jest jednym z podstawowych elementów brygady rumuńskiej, która w przyszłym roku ma osiągnąć pełną gotowość. Ona ma być sprawdzona według NATO-owskiego programu oceny, z takim założeniem, że w 2019, 2020 r. międzynarodowa dywizja rumuńska i brygada będą w stanie w pełni realizować zadania w regionie. Tak jak w przypadku Łotwy, tu też mandat pozwala na działania poza granicami krajów, do których kompanie zostały skierowane. Oczywiście na zasadach wyjątków i określenia... Sposób przekazania, podporządkowanie pododdziałów pozwalają na kontrolowanie tego, w jaki sposób są one wykorzystywane.

EUFOR „Althea”, czyli misja w Bośni i Hercegowinie, jeden z mniejszych kontyngentów, ale wykonujący zadania na dość dużej przestrzeni, w dość dużym rozdrobieniu. Niezwykle istotny, jeżeli chodzi o koszty i efekty. Nowym elementem dla PKW Althea jest to, że 6 Brygada Piechoty Sił Zbrojnych Bośni i Hercegowiny jest jednostką partnerską dla naszej 25 brygady powietrznoszturmowej i zwiększanie zdolności 6 Brygady Piechoty do realizacji zadań jest już ukierunkowane w ramach dwustronnej współpracy, współpracy Polski oraz Bośni i Hercegowiny. Zostało podpisane porozumienie o współpracy, a więc jest to jakby element wyższego zaangażowania Rzeczypospolitej w tamtym regionie. Na razie samodzielnie zadania wykonuje tam część żołnierzy we wskazanych miejscach, a część wchodzi w skład dowództwa misji.

PKW w Republice Środkowej Afryki. EUTM, czyli misja wojskowa Unii Europejskiej, która od pewnego czasu ewoluowała. Całkiem niedawno, bo w zeszłym roku zmieniła nazwę, ale mamy w niej takie samo zaangażowanie jak poprzednio. Mamy limit 2 żołnierzy, okresowo służy tam 1 żołnierz. Być może wygląda to dość nietypowo, ale jednym z wielu uzasadnień, aby takie PKW istniało i by służył tam żołnierz w dowództwie misji – tzw. *battle captain*, czyli ktoś, kto pracuje w centrum kierowania działaniami bieżącymi – jest obecność w tym regionie polskich zakonników. Jest ich tam ok. 40, oni są rozproszeni w całym regionie i w sąsiednich krajach. Do tej pory jest to dość duży, dość ważny element, który stanowi dla nas konieczność planowania misji ewakuacyjnych na wypadek, gdyby takowe nastąpiły, i na tę okoliczność w dowództwie operacyjnym zostały opracowane plany. Jesteśmy też w kontakcie z ordynariatem polowym, który dla nas jest punktem kontaktowym. Zakonnicy również są dla nas źródłem informacji, o tym, jak rozwija się tam sytuacja, nie są jakimś wywiadowczym źródłem, ale generalnie dzięki nim wiemy, czy dzieje się źle, czy dobrze.

(Przewodniczący Jarosław Rusiecki: Jakie są nastroje społeczne.)

Tak, wiemy, jakie są społeczne napięcia w tamtym regionie.

PKW Kuwejt. To jest dość młoda misja, od 2016 r. mamy już czwartą zmianę. Dysponujemy 4 samolotami F-16 z obsługami. W tej misji najważniejsze jest to, że skupiamy tam oficerów rozpoznania i analityków, i to jest największa wartość dodana. Mamy także reprezentantów w Katarze, w centrum dowodzenia nadzorowania przestrzeni powietrznej całego Bliskiego Wschodu w takim celu, aby użycie polskich samolotów było zgodne z ograniczeniami i możliwościami, jakie zostały założone w naszych zadaniach mandatowych. Jeśli chodzi o Kuwejt, to jesteśmy w przededniu poważnych dyskusji czy też w trakcie dyskusji, ponieważ misja rozpoznawcza nad Irakiem, która jest realizowana z Kuwejtu, trochę zmienia swój charakter. Tzw. Państwo Islamskie jest w odwrocie, chociaż nie wiemy, czy już w całkowitym odwrocie. Tak więc te misje rozpoznawcze nie są już tak bardzo intensywne jak w czasie działań chociażby w Mosulu, gdzie dokonywano sprawdzeń stopnia realizacji i postępów misji typowo bojowej. Misja zmienia charakter, więc rozważamy również zmianę naszego zaangażowania. Tak jak powiedziałem, czekamy

na rozmowy na temat zmiany charakteru misji. Jeszcze nie wiemy też, czy do Iraku wejdzie NATO, a jeśli wejdzie, to w jakim charakterze, więc to są sprawy otwarte.

PKW Irak to misja rozpoczęta również w połowie 2016 r., w związku z naszą deklaracją udziału w koalicji walczącej z tzw. Państwem Islamskim. Zasadniczym elementem jest Zadaniowy Zespół Bojowy Sił Specjalnych, ale w ramach kontyngentu dokonaliśmy korekt, ponieważ mamy tam personel będący elementem misji NATO-wskiej – właściwie nie jest to jeszcze misja, NATO Training and Capacity Building Iraq – który szkoli specjalistów wojsk pancernych. Oni będą się starać, z naszą pomocą, odbudować zdolności bojowe irackich wojsk pancernych, które posiadają dość duże zapasy sprzętu poradzieckiego. Uznano, że może to być dobry sposób na odbudowanie zdolności remontowych, naprawczych, usprawnienie sprzętu bojowego państwa Irak. To jest główne nasze zadanie w tym wypadku. Mimo niewielkiej liczby zaangażowanych jesteśmy państwem wiodącym w tym zakresie i to my koordynujemy w tym wąskim wymiarze wszelkie związane z zadaniem działania. W tej chwili współpracujemy bardzo blisko ze Słowacją.

Ostatnia misja, którą chciałbym omówić, a której jeszcze nie realizujemy, ale warto o niej wspomnieć, bo jest przed nami, to jest „Sophia”, misja Unii Europejskiej mająca na celu przede wszystkim przeciwdziałanie przemytowi ludzi do Europy, handlowi ludźmi, a także wspieranie morskich sił bezpieczeństwa Libii i ich szkolenie. Będziemy tam mieć środki rozpoznawcze w postaci samolotu i grupę abordażową sił specjalnych operującą z okręgów.

Jak wspomniał pan minister Szatkowski, między 2016 a 2017 r. nastąpił znaczny skok, jeżeli chodzi o koszty, jakie ponosiliśmy na poszczególne misje. Ten skok związany jest z różnorodnym sposobem funkcjonowania w misjach i sposobem rozliczania się, często niezwiązanym z kosztami osobowymi, tylko z charakterem poszczególnych kontyngentów. Wymieniona tu, na slajdzie, cyfra nie zawiera jeszcze kosztów paliwa, z uwagi na nierozliczone paliwo ze strony amerykańską w Kuwejcie. Przypuszczam jednak, że gdyby policzyć te koszty za 2017 r. lub 2018 r., to ta cyfra zbliżyłaby się do ok. 200 milionów zł. W każdym razie mamy tendencję wzrostową w Afganistanie, Iraku i Kuwejcie. W Afryce, w związku z tym, że mamy tam 1 żołnierza, a nie 2, jest lekki spadek. Utrzymywanie się stałych kosztów jest widoczne, jeżeli chodzi o Kosowo, Bośnię i Hercegowinę. Ale sądzę, że należy się spodziewać, że te koszty będą cyrkulować między kwotą 100 milionów zł a 200 milionów zł.

W związku z tym, że wiele spraw zostało wymienionych w wystąpieniu pana ministra, a ja nie chciałem ich dublować... Te, które mogą być do państwa dyspozycji, znajdują się w przesłanych przeze mnie materiałach, tych, którymi się posługuję. Ważną informacją jest to, że mimo niedużej liczby żołnierzy jest duża liczba kontyngentów, które są rotowane częściej niż na pół roku, tak jak kontyngenty powietrzne, i w związku z tym dowództwo operacyjne ma dość dużo pracy w zakresie certyfikacji. Wszystkie kontyngenty podlegają ścisłej certyfikacji, a dowódca operacyjny ustala wymogi – na podstawie tego, co jest obowiązujące na teatrze – które muszą być spełnione. Następnie za pomocą

NATO-wskiego programu kontroli sprawdza on stopień przygotowania poszczególnych kontyngentów, po czym ocenia, czy są gotowe. Po takiej ocenie przychodzi moment przejścia dowodzenia na okres 6 miesięcy – to jest pełne dowodzenie – a następnie na przekazanie. W tym czasie przygotowują się kolejne kontyngenty. Tak że należy pamiętać, że w przypadku sił zbrojnych ważna jest zasada „razy 3”: jedni się przygotowują, jedni służą i jedni wracają. Po powrocie kontyngentów są badania lekarskie, urlopy, jest odtwarzanie zdolności. Tak więc to jest mnożnik, który pokazuje, jak duże jest tu obciążenie.

Nową jakością, która zaistniała w latach 2016–2017, jest występowanie misji wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Mieliśmy misje marynarki wojennej, mieliśmy misje tylko sił specjalnych, misje wojsk lądowych – z instruktorami – oraz misje sił powietrznych w Kuwejcie. Wiele z tych misji posiada wymiar połączony, wspólny. Taką misją będzie misja na Morzu Śródziemnym, gdzie będziemy mieć element powietrzny i morski pod jednym dowództwem, a także element sił specjalnych, bo będzie tam grupa abordażowa. Jest to dla nas pewnego rodzaju wyzwanie i możliwość sprawdzenia funkcjonowania we wszystkich wymiarach związanych z funkcjonowaniem dowództwa operacyjnego. Ponadto mamy do czynienia z misjami typu Enhanced Forward Presence i Tailored Forward Presence, czyli takimi, które w zasadzie są misjami czysto bojowymi, tzn. żołnierze jadą, szkolą się ze swoimi sojusznikami, ale w rzeczywistości, na przyszłość, mają zadania czysto bojowe, czysto operacyjne wynikające z deklaracji politycznych. Kolejny slajd.

Misje zbliżają się do naszych granic. Mamy już misje na Łotwie, w naszym sąsiedztwie, w Rumunii i takie misje stanowią coraz częstszy element naszego krajobrazu. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę misje „Orlik”, które są już zaplanowane i ruszą w najbliższym czasie, to okaże się, że będzie tego coraz więcej.

Nowe wyzwania czasami powodują też nieprzystawalność albo konieczność dopasowania istniejących uwarunkowań prawnych do wymogów. Taką sytuację mieliśmy w przypadku PKW Orlik 7. Tak jak wspomniałem, przez miesiąc jedno PKW startowało z Polski i służyło w Polsce. Jest to sytuacja troszeczkę nietypowa, ale jednak zaistniała i dla nas jest to wytyczna na przyszłość, że powinniśmy sobie z tym radzić. W siłach zbrojnych oprócz elementów dedykowanych do NATO mamy również elementy, które są w gotowości Unii Europejskiej, tak jak grupa bojowa Unii Europejskiej, która wchodzi w stan gotowości. Mamy 2 czasowe dowództwa Unii Europejskiej i one również wchodzi w stan gotowości do działania, a to jest pewnego rodzaju wyzwanie, bo służą w kraju, na terenie kraju, mając zadania na zewnątrz.

O dwukrotnym, czasami niemalże trzykrotnym wzroście zaangażowania poza granicami kraju już parokrotnie wspominaliśmy. Cechą charakterystyczną jest duże rozdrobnienie kontyngentów, bo to jest skala 1 plutonu, 1 kompanii – 1 kompania przypada na 1 kierunek. Jest też konieczność tworzenia dla kontyngentów tzw. obudowy, ponieważ kontyngenty muszą być samodzielnymi jednostkami wojskowymi, dowódcy kontyngentów są dowódcami jednostek. Tak więc to pochłania przede wszystkim dość dużą liczbę personelu.

Co do misji, które miały miejsce już w roku 2016, 2017, to w tym roku będziemy doświadczać tu pewnych zmian wynikających z rezultatów operacyjnych na poszczególnych teatrach. Być może będzie zmiana zainteresowania... lub kolejne przemyślenie tego, w jaki sposób brać udział w poszczególnych zadaniach, operacjach poza granicami kraju.

Panie Przewodniczący, Pani Minister, Panowie Senatorowie, ja już skończyłem. Jestem do dyspozycji.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Dziękuję bardzo, Panie Generale, za szczegółowe przedstawienie informacji.

Otwieram dyskusję.

Kto z państwa senatorów ma pytania? Bardzo proszę.

Pan przewodniczący Rafał Ślusarz. Bardzo proszę.

Senator Rafał Ślusarz:

Panie Generale, pamiętam sprzed 10 lat takie rozważania, że ze względu na dobre szkolenie i, rzekłbym, przecieranie się żołnierzy w warunkach misyjnych jesteśmy bardzo zainteresowani tym, aby wysyłać na misję jak najwięcej żołnierzy – referuję pogląd sprzed 10 lat – ponieważ to buduje sprawność naszej armii. Jak jest z tą zasadą obecnie? Czy skłaniamy się do tego, żeby jak najintensywniej uczestniczyć w misjach, czy poddajemy to jakiemuś roztropnemu namysłowi, czy też chcemy raczej wycofywać się z tego typu przedsięwzięć?

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Bardzo proszę, pan senator Robert Mamątow.

Senator Robert Mamątow:

Ja mam pytanie: jak duża liczba żołnierzy jedzie dobrowolnie na misję, a jaka część jest wysyłana, że tak powiem, zawodowo?

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

I jeszcze pan senator Jerzy Czerwiński ma pytanie. Bardzo proszę.

Senator Jerzy Czerwiński:

Panie Generale, mam pytanie związane z misją, którą pan dopiero planuje, znaczy planujemy, chodzi o nasze działania na Morzu Śródziemnym, z grupą abordażową. Jakie to będzie zaangażowanie, ilu żołnierzy tam będzie, ile to może nas kosztować? Jak rozumiem, ta grupa będzie operowała z jakiejś bazy, z jakiegoś statku morskigo, tak? Wobec tego mam pytanie: czy my wysyłamy tam także okręt, czy też będziemy po prostu korzystać z okrętów innych państw?

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę, Panie Generale.

Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski:

Pierwsze pytanie, co do tego, jakie są tendencje: czy z konieczności, czy z chęci wysyłamy żołnierzy na misję, aby osiągnąć określone zdolności, umiejętności i podnosili zdolność bojową w kraju. Będę mówił raczej za siebie. Ja na dzisiaj nie odczuwam takiej tendencji, takiego ciągu, że trzeba koniecznie wysyłać żołnierzy poza granice kraju, bo tylko tam zdobędą określoną zdolność. W pewnym stopniu jest to prawda, ale tylko w pewnym stopniu. Był taki moment, kiedy wycofaliśmy się ze wszystkich innych misji poza NATO-wskimi, wysyłaliśmy żołnierzy na misje bojowe, tzw. bojowe, gdzie rzeczywiście żołnierze wykonywali typowe w tym przypadku zadania, czyli prowadzili ogień, naprowadzali samoloty, zrzucali bomby, prowadzili działania specjalne, typowo kinetyczne – takie brzydkie słowo, ale bardzo dobrze brzmi. Ten pogląd gdzieś zgasł, ponieważ nie jestem pewien – i to jest mój osobisty pogląd – czy doświadczenia, które tam zdobyliśmy, przekładają się na autentyczne wykorzystanie ich, i czy to, czego tam doświadczyliśmy, jest absorbowane. Jeżeli weźmiemy pod uwagę oficerów w centrum zarządzania operacją w dowództwie w CAOK, w Katarze, to tak. Oni widzą, jak się odbywa planowanie operacji bojowych, i w tym uczestniczą. Nasze samoloty typu F-16 w Kuwejcie wykonują zadania bojowe. I to jest wartość dodana. W przypadku misji „Orlik” wartość uczestnictwa jest bezwzględnie dodana, ponieważ samoloty wykonują operacje NATO-wskie, są pod dowództwem NATO i w ramach zadań bojowych przechwytyują różnego rodzaju cele. Ale to nie wynika z tego, że przyjęliśmy: róbmy jak najwięcej, żebyśmy osiągnęli tę zdolność. Jest to naturalny związek przyczynowo-skutkowy.

Inaczej jest, jeśli chodzi o misje szkoleniowe. Tam nikt nie zdobywa żadnej zdolności, ponieważ tam są instruktorzy – żołnierze, którzy służą w jednostkach, są kierowani na określone stanowiska, przekazują swoje umiejętności oraz wiedzę. Oni muszą najpierw zdobyć te umiejętności, żeby móc je przekazać. Tak że ten element jest nieco inny. Jeżeli chodzi o misje morskie, to wchodzimy w skład operacji na zasadzie dyżurów i tu też jest bezwzględnie wartość dodana.

Wolałbym, skoro już kierujemy żołnierzy poza granice kraju, żeby... Ale on jest moim zdaniem za mały... Wolałbym, żeby angażować oficerów do sztabów, wszelkiego rodzaju, na wszelkim poziomie. Tu mamy zdecydowanie zaniżoną reprezentację, mamy jednostki bojowe, kompanie, plutony, drużyny, ale nie kierujemy oficerów do sztabów, na stanowiska kierownicze.

Nie ma obecnie parcia na uczestnictwo. Jest poczucie, że niektóre specjalistyczne umiejętności mogą nam się przydać, ale nie ma takiego motywowania, że musimy gdzieś wyjeżdżać, aby coś zrobić, bo wtedy zdobędziemy określone zdolności, których tutaj nie zdobędziemy. Być może wynika to, tak jak powiedziałem, że zmiany charakteru misji na bardziej stabilizacyjny, który oznacza więcej patrolowania i pochłaniania dużej liczby personelu. Bo jeżeli np. czołgista wykonuje zadania patrolowe piechoty, to znaczy, że kiedy wróci, będzie musiał odzyskać wszystkie swoje umiejętności. Jest to trudna rzecz do zbalansowa-

nia. Ja osobiście – mogę to powiedzieć – jestem zdania, że powinniśmy się angażować właśnie w te misje, które mają szansę budować wspomnianą zdolność. Dlatego byłem adwokatem wysyłania żołnierzy do Kuwejtu. Orliki, kompanie na Łotwie, Litwie... Uważam, że to są wartości dodane do zdolności Sił Zbrojnych RP i poszczególnych elementów ugrupowania bojowego na wypadek, gdyby coś nam się przydarzyło. Co do innych... No, to już jest kwestia pozamerytoryczna.

Kwestia dobrowolności. Jest dobrowolność, jest raczej taka tendencja, żeby żołnierz wyjeżdżał na ochotnika. Nie jest to konieczność, bo misje nie zbierają w tej chwili... Ja byłem dowódcą brygady liczącej 1 tysiąc 100 żołnierzy i wiem, że niektórzy czuli się zobowiązani, ale i tak każdy musiał powiedzieć, że się zgadza, że wyjeżdża, łącznie ze mną. Moim zdaniem nie powinno być dobrowolności, ponieważ żołnierzy należy kierować na rozkaz. Ale trzeba też ponosić wszelkie konsekwencje rozkazu. Z tym to się wiąże. Jeżeli ja wydaję rozkaz, to ja ponoszę odpowiedzialność za wszystkie związane z tym implikacje. Bo to jest część służby. To nie są Wzgórza Golan, gdzie każdy chciał pojechać, zarobić trochę pieniędzy. Powinny wyjeżdżać pododdziały w pewnym stopniu macierzyste, tak jak kompanie czołgów i zmotoryzowane, np. z 17 i 9 brygady. Jednak ze względu na złożoność kontyngentów wyjeżdżają żołnierze z wielu jednostek. Specjaliści są kierowani przez różne jednostki, bo po prostu tych specjalistów nie ma. Tak więc jest dobrowolność, nikt na rozkaz nie musi wyjeżdżać. A jak żołnierz powie, że nie chce jechać, to nie musi jechać.
(*Senator Robert Mamątow: Chciałbym dopytać, bo...*)

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Proszę bardzo.

Senator Robert Mamątow

Zadałem to pytanie, bo mam wrażenie – po obejrzeniu już kilku odcinków serialu telewizyjnego „Weterani” – że niektórzy są wysyłani chyba wbrew sobie. Ich relacje stamtąd są czasami okropne. Ja wiem, że... Jestem w pełni z nimi i staram się ich zrozumieć, i zresztą rozumiem, ale tak jak mówię... Może właśnie kiedy jest ta dobrowolność, wtedy nie ma takiego niebezpieczeństwa, że żołnierz narzeka później na to, że tam był. A taki, który jest wysyłany rozkazem... No, może być różnie. No i tyle. Dziękuję.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Ja myślę, że – bo oczywiście też oglądałem ten serial, nawet wczoraj oglądałem kolejny odcinek – jest tu pewien element emocji. Chodzi o to, żebyśmy odsunęli te emocje, chociaż one są niezwykle ważne, prawda?

Bardzo proszę, Panie Generale.

Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski:

Szanowni Państwo, powiem tak: strażak gasi, on jest ciągle na służbie, policjant cały czas się naraża, żołnierz ma się przygotowywać do najgorszego. Jeżeli żołnierz nie

jest w stanie oddać mi honoru, a ja nie jestem w stanie wyegzekwować na terenie jednostki, żeby on mi ten honor oddał, to coś jest nie tak ze mną albo z żołnierzem. To nie jest towarzystwo wzajemnej adoracji i jeżeli pada rozkaz, to jest to najwyższa forma sprawdzenia. Ja tych żołnierzy mogę zrozumieć pod jednym względem, a mianowicie takim, że gdyby kierowano wszystkich, bez wyjątku, nie pytając ich o to, to... Ja to rozumiem, ale w związku z tym, że... Tak było w czasach służby zasadniczej: niektórych brali do wojska, a niektórzy byli mądrzy. No więc mieliśmy 2 standardy, a tam, gdzie są 2 standardy, tam zawsze jest uczucie przykrości. Powiem po żołniersku: im się wydawało, że to dotknie wszystkich, tylko nie ich. Ja uważam, że powinni być wyjazdy na rozkaz, powinni wyjeżdżać całe zespoły, już jako zespoły. Najwyższą formą sprawdzenia powinna być gotowość wykonania tego rozkazu.

To tylko tyle z mojego własnego... Taki jest mój komentarz. Pewnego dnia też by pan chciał, żeby obrońca stanął w pana obronie.

(*Senator Robert Mamątow: Okej. Dziękuję.*)

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Dziękuję.

I jeszcze pytanie pana senatora Jerzego Czerwińskiego dotyczące misji w przyszłości.

Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski:

Jeżeli chodzi o operację „Sophia”, to przewidujemy koszty na poziomie 25 milionów zł. Jej budżet to jest 25 milionów zł. Ona składa się z 2 zasadniczych elementów z Polski, a mianowicie z Formozy, grupy abordażowej, która będzie stacjonowała na razie na włoskim okręcie i z tego okrętu będzie operować – ponieważ na dzisiaj nie posiadamy polskiej jednostki gotowej do operowania w tamtym rejonie, nie wiem, jak będzie za pół roku, ale myślę, że sprawa się rozstrzygnie – oraz samolotu rozpoznawczego, który będzie wykonywał zadania. To jest samolot z Siemirowic, z brygady lotnictwa morskiego, który będzie realizował zadania w innym rejonie. Tak że będziemy mieć jedno dowództwo, ale w rzeczywistości 2 elementy będą wykonywać troszeczkę inne zadania, na innych kierunkach i w innych miejscach, na dużym obszarze funkcjonowania, z lotnisk pośrednich i z baz głównych. Wymienione są tu te wszystkie... Samolot AN-28 1R będzie stacjonował w Lampedusie, grupa abordażowa będzie stacjonować na okręcie San Giusto. Będziemy mieć element w dowództwie misji w Rzymie, czyli będzie tam nasz reprezentant, no i będziemy mieć PKW w bazie w Taranto i w Sigonelli. To jest dopiero początek, grupy przygotowawcze powoli ruszają, zaczną się przemieszczać 5 lutego. Zobaczymy, jaki będzie rezultat. No więc na razie tym właśnie dysponujemy i to jest przewidziane. Kontyngent wzrośnie, jeżeli do naszej dyspozycji zostanie oddany okręt Rzeczypospolitej. Wtedy będziemy mieć i większe zaangażowanie, i prawdopodobnie nieco większe koszty. Na pewno jest to dość reprezentatywna misja. Ja zawsze twierdzę, że ważne jest to, jak dużym wysiłkiem osiągamy dane efekty. Wyjście jednego

okręgu Czernicki dało niejednokrotnie większy efekt, niż wysłanie batalionu w inne miejsce świata, jeżeli chodzi o reprezentowanie Rzeczypospolitej i zaangażowanie kraju w działalność poza granicami kraju i zbieranie innych misji.

Nie wiem, czy wszystkich kwestii dotknąłem, bo tam było jeszcze pytanie o pieniądze...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Chodzi o to, żeby... Tak, tak.

(Senator Robert Mamątow: Ten polski okręt nazywa się Czerwiński?)

(Głos z sali: Czernicki.)

(Senator Robert Mamątow: Aha, Czernicki. Przepraszam.)

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Dziękuję.

Kto z państwa senatorów?

Ja pozwolę sobie, Panie Generale, na takie pytanie: czy dowództwo operacyjne korzysta z usług Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych? Jeśli tak, to: jaki pan generał widzi kierunek jakby udoskonalania pracy centrum w przygotowywaniu do zagranicznych misji? Mówię konkretnie o Kielcach.

(Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski: Tak, tak.)

Bardzo proszę.

Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski:

Dowództwo korzystało z tych usług do pewnego momentu, kiedy mieliśmy bardzo duże misje, takie jak „Resolute Support” w Afganistanie i „Enduring Freedom”. W bazie w Kielcach dość regularnie były organizowane ćwiczenia, sprawdzenia, oceny. W tej chwili dowództwo operacyjne nie korzysta bezpośrednio z ośrodka, bo za przygotowanie do kontyngentów odpowiada dowódca generalny, to jest w jego jurysdykcji. My określamy normy, jakie muszą być spełnione.

Centrum w Kielcach powstało – i to jest taka trochę konotacja – w czasach, kiedy byliśmy w trakcie misji pokojowych, przede wszystkim rozjemczych. Szkolono tam oficerów, specjalistów w wielu dziedzinach, specjalistów na korzyść sił zbrojnych. Jako dowódca brygady również wykorzystywałem to centrum, kierując tam żołnierzy na szkolenia z zakresu kulturoznawstwa, prowadzenia negocjacji z cywilami, przykładem takich rozmów jest tzw. shura w Giro.

(Przewodniczący Jarosław Rusiecki: Specjaliści od cywilnej współpracy.)

Tak. Absolutnie.

Jednak jeżeli deklarujemy oficjalnie nasz udział w misjach pokojowych ONZ, a deklarujemy, to trzeba sobie uzmysłwić, że w wojsku polskim jest duża luka pokoleniowa, jeśli chodzi o tych, którzy pamiętają, co to znaczy mandat ONZ. A mandat ONZ i rola na misji ONZ nieco różni się od misji, w których bierzemy udział, które są stabilizacyjne albo bojowe, albo szkoleniowe, albo różnego innego rodzaju. ONZ jednak trochę inaczej funkcjonuje

i dlatego, tak uważam, posiadanie pewnych zdolności jest dla nas niezbędne, musimy to odtworzyć. Kiedyś popularne były u nas materiały krajów skandynawskich, kiedy wchodziliśmy... To jeszcze pamiętam. W tej chwili jesteśmy oderwani od tego typu misji, od zasad, pryncypiów, które są z tym związane, i umiejętności, które są niezbędne dla żołnierzy wypełniających zadania ONZ-owskie. Tak że z punktu widzenia dowódcy operacyjnego to będzie pewnie poważny problem. Nie wiem, jakie są plany w stosunku do Kielc, ale uważam, że oddaje się łatwo, a odtwarza bardzo trudno.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Podzielam zdanie pana generała w tej materii. Zwłaszcza, że to jest szczególny...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP Sławomir Wojciechowski: A, tak, tak, tutaj jeszcze pan dyrektor może coś powie.)

Bardzo proszę, Panie Pułkowniku.

Szef Oddziału Misji Międzynarodowych w Departamencie Wojskowych Spraw Zagranicznych w Ministerstwie Obrony Narodowej Jarosław Truszkowski:

Szanowni Państwo, ja powiem tylko kilka zdań na temat wykorzystywania Kielc do szkolenia naszych obserwatorów. Otóż Departament Wojskowych Spraw Zagranicznych kieruje do misji obserwatorów, głównie do misji ONZ-owskich i unijnych. W związku z tym podejmujemy działania zmierzające do tego, aby każdy kandydat na obserwatora przeszedł przeszkolenie w Kielcach. Kielce organizują kursy międzynarodowe i jeśli jest możliwość, to staramy się naszych kandydatów na obserwatorów włączyć do udziału w tychże kursach, organizowanych dla przedstawicieli różnych państw. Pierwszy taki kurs w tym roku ma być zorganizowany w maju, na pewno wyślemy na ten kurs kandydatów na obserwatorów. Oprócz tego staramy się organizować typowe kursy dla operatorów.

Były tutaj pytania odnośnie do skierowania naszego pododdziału do misji ONZ-owskich. Ta sprawa jest w toku i tak naprawdę trudno powiedzieć, czy ten pododdział będzie skierowany i kiedy ewentualnie, jako że nie chcemy, żeby ten pododdział został skierowany w takie miejsce, które, po pierwsze, będzie dla tego pododdziału wysoce niebezpieczne, a po drugie, tak naprawdę poza wizerunkiem nie będzie żadnej dodatkowej korzyści dla naszych sił zbrojnych.

(Przewodniczący Jarosław Rusiecki: Nie będzie w interesie polskich sił zbrojnych.)

Tak, nie będzie zgodne z interesem polskich sił zbrojnych. Ale jeśli chodzi o obserwatorów, to zgłosiliśmy, że w ramach generacji sił Organizacji Narodów Zjednoczonych jesteśmy w stanie skierować w rejon misji do 30 obserwatorów. Podjęliśmy więc wszelkie działania, by wysłać w rejon misji jak najwięcej obserwatorów.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Bardzo dziękuję, Panie Pułkowniku.
Bardzo proszę, Panie Generale.

**Dowódca Operacyjny Sił Zbrojnych RP
Sławomir Wojciechowski:**

...Obserwatorzy są w dyspozycji Departamentu Wojskowych Spraw Zagranicznych, więc my ich oczywiście finansujemy, monitorujemy i nadzorujemy. Jest ich średnio 12 w ciągu roku, ta liczba się zmienia w zależności od deklaracji. Teraz jest 5 obserwatorów w Gruzji, 1 w Kosowie, 1 na Saharze Zachodniej... Tego nie widać na co dzień, ale w całej Afryce mamy swoich reprezentantów.

Przewodniczący Jarosław Rusiecki:

Bardzo dziękuję.
Co do poprzedniego wystąpienia pana generała w tej materii, to podzielam pogląd, że bardzo łatwo jest coś

zamknąć, a niezwykle trudno później odtworzyć. A w tej chwili sytuacja jest szczególna, tak myślę, ponieważ Polska nawet przez to, że uczestniczy jako niestały członek w Radzie Bezpieczeństwa, będzie miała możliwość realizować interesy polskich sił zbrojnych.

Szanowni Państwo – jeszcze troszkę nas tu zostało – nawiasem mówiąc, planuję, abyśmy odwiedzili w tym roku Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach. Choćby z tej racji, że, jak mnie poinformował pan płk Chabielski, dowódca i szef centrum, w tym roku przypada rocznica, już nie pamiętam która, powołania centrum szkolenia i realizacji misji ONZ-owskich, bo ku temu celowi zostało powołane.

Czy państwo senatorowie mają jeszcze jakieś pytania?

Jeśli nie, chciałbym bardzo serdecznie podziękować panu generałowi dywizji, dowódcy operacyjnemu za przedstawioną informację. Dziękuję również panom pułkownikom. Bardzo serdecznie dziękuję. Dziękuję państwu.

Zamykam posiedzenie Komisji Obrony Narodowej.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 42)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii